

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres redakcji i administracji:

BERLIN W., Schlüterstraße 57.

Telefon: Bismark 7546.

Pocztowe konto czekowe: Berlin NW 7, nr. 4203

wychodzi codziennie

(prócz niedziel i świąt).

EKSPEDYCJA: Bytom GS. (Beuthen OS.) Kurfürstenstr. 19.

Cena abonamentu na pocztę miesięcznie 2,00 mk.

Wysyłka pod opaską w Niemczech 3,00 mk. miesięcz.

Abonament w agencjach 2,00 marki miesięcznie.

Cena ogłoszeń w Niemczech:

—: Za 1 milimetr ośmiolatowy 10 fenigów. —:

Rok XXIX

Wtorek, 15-go września 1925

Nr. 209

O liczbę mniejszości narodowych w Niemczech.

Gazety niemieckie zamieściły niedawno temu komunikat, który pochodzi zapewne z urzędowych lub półurzędowych źródeł, a w którym omawia się powierzchownie liczbę mniejszości narodowych w Niemczech.

Mianowicie twierdzi się tam, że Związek Mniejszości Narodowych w Niemczech, „za którym stoi mała grupa Polaków(?) rozpowszechnił memoriał, który „nie odpowiada rzeczywistym stosunkom“. W przeciwieństwie do obliczeń Związku, według którego mniejszości narodowe w Niemczech (t. j. Polacy, oczywiście z Mazurami, Duńczycy, Fryzowie, Serbo-Łużycanie i Litwini) wynoszą około dwa miliony ludzi — wyliczono w komunikacie, że mniejszości tych może być najwyżej dwieście tysięcy a więc dziesięć razy mniej, niż podaje Związek. Na poparcie tych twierdzeń powołuje się komunikat na wynik plebiscytów na Warmji i Mazurach, oraz na Śląsku pozostałym przy Niemczech, a dalej na wyborach do Sejmu pruskiego i parlamentu Rzeszy z dnia 4. maja i 7. grudnia 1924 r.

Jeśli w sprawie powyższej zabieramy obecnie głos, to dlatego, że dobrze rozumiemy, jak ważnym jest tak dla polityki mniejszości samych, jak też państwa stwierdzenie, ile rzeczywiście jest członków mniejszości narodowych w państwie. Z punktu widzenia państwowego ma sprawa ta dlatego doniosłe znaczenie, że przy fałszywej statystyce ludności państwo w swej polityce wewnętrznej wyciąga fałszywe wnioski i swą politykę w stosunku do swych mniejszości narodowych opiera na dowolnie wymyślonych warunkach, nie licząc się z rzeczywistością. Jak zaś tego rodzaju polityka mści się, mieliśmy dowód na historii państwa niemieckiego z ostatnich czasów. Społeczeństwo niemieckie tumanione „urzędowymi“ statystykami i zadowolone z „owocnych“ wyników pruskiej polityki mniejszościowej stawało zupełnie bezradne i przestraszone wobec tych faktów z roku 1918 do 1921, które były prostym wynikiem metod pruskich. Dla nas zaś, jako mniejszości narodowych, jest sprawa statystyki naszej ludności dlatego ważna, że tylko przy statystyce odpowiadającej rzeczywistości możemy spodziewać się ułożenia naszych spraw i potrzeb w sposób, odpowiadający słuszności i sprawiedliwości.

Omawiany zaś komunikat o liczbie mniejszości narodowych w Niemczech idzie dalej po linii tumanienia społeczeństwa. Samo obliczenie, opierające się na plebiscycie, niby „swobodnym“ głosowaniu ludności i na wyborach rzuca się w oczy jako powierzchowne i naciągane. Cyfry takie, jako prawdziwe, możnaby chyba wmawiać w kogoś, kto nie widział naszych plebiscytów i nie zna naszych wyborów.

Jak wiemy o tem nietylko my, plebiscyty, przedewszystkiem zaś plebiscyt na Warmji i Mazurach, odbyły się pod groźbą różnych stosotruperów. Zachowanie się do dziś długie spisy osób pobitych, poranionych, a nawet zabitych dlatego tylko, że wyjawiali lub nie zaprzeczali swego polskiego usposobienia. Już z tego powodu wynik wspomnianych plebiscytów nie może być miarodajny dla statystyki narodowościowej. Dzieje się to tembardziej, że plebiscyt rozstrzygał o przynależności państwowej, a nie o przynależności narodowej i bardzo wielu głosowało za Niemcami ze względu na swe osobiste i gospodarcze interesy, lub poprostu dla braku dostatecznej świadomości narodowej, a nie dlatego by bezsprzecznie uważali się za „echt deutsche“. Jako przykład w jakim stopniu wpływają groźby i źle zrozumiane interesa własne na różne głosowania i wybory służyć może gmina Rozbark w powiecie bytomskim, gdzie w czasie plebiscytu padło na listę polską około 60% głosów, gdy w niedługi czas po tem przy wyborach gminnych pod rządami niemieckimi, padł na listę polską tylko ślonek tej cyfry. Tak samo dzieje się z wyborami do parlamentu, czy sejmu pruskiego.

Niemcy zaproszone na konferencję w sprawie bezpieczeństwa.

Genewa. W sobotę przedpołudniem zostało wręczenie wysłane do Berlina zaproszenie rządu niemieckiego na konferencję w sprawie bezpieczeństwa.

Zaproszenie to zostało wysłane rządowi niemieckiemu w ten sposób jak wszystkie inne dotychczasowe noty Brianda do rządu niemieckiego, mianowicie za pośrednictwem francuskiego ambasadora w Berlinie.

Wręczenie noty w ministerstwie spraw zagranicznych nastąpi dopiero we wtorek. Konferencja ma

się odbyć w pierwszych dniach października.

Miejsce konferencji na razie nie jest jeszcze ustalane ze względu na to, że dotąd nie nadeszła jeszcze odpowiedź Mussoliniego.

Dziś przed południem Briand wyjechał samochodem do Paryża, gdzie w ciągu przyszłego tygodnia odbędzie konferencję z tamtejszym ambasadorem niemieckim w sprawie szczegółów przyszłej konferencji państw sprzymierzonych.

Min. Skrzyński o stosunkach polsko-niemieckich.

Berlin. „Vorwaerts“ zamieszcza wywiad swego korespondenta genewskiego z ministrem Skrzyńskim treści następującej: Podpisanie paktu reńskiego zostanie przyjęte w Warszawie życzliwie jako mogące wpłynąć korzystnie także na stosunki polsko-niemieckie. Rząd polski uważa jednak, że jednocześnie z paktem reńskim powinno przyjść do skutku uregulowanie na drodze traktatu stosunków pomiędzy Polską i Niemcami. Ten punkt widzenia podziela także Briand i Chamberlain. O sposobie załatwienia tej kwestji rozstrzygnie zapowiadzana konferencja ministrów spraw zagranicznych, w której weźmie udział także i minister Skrzyński. Polski minister spraw zagranicznych rad jest z tej sposobności poruszenia ze Stresemannem całego kompleksu kwestji związanych ze stosunkami polsko-niemieckimi. Wyniki rozmowy z Lewaldem, która miała miejsce w ubiegłą środę, ocenia on również korzystnie. Zawieszenie wojny gospodarczej i wznowie-

nie rokowań handlowych będzie przedmiotem narad, mających się rozpocząć 15. bm. w Berlinie. Pewne trudności nastrocza żądanie osiedlenia się dla obywateli niemieckich w Polsce. Trudności te są jednak natury politycznej raczej, aniżeli gospodarczej. W związku z tą kwestją Skrzyński zaprzeczył, jakoby rząd polski zamierzał przystąpić do dalszego wydalania obywateli niemieckich. Trudności, jakie stoją na drodze do porozumienia między Polską a Niemcami, są zdaniem ministra Skrzyńskiego nie tyle natury politycznej lub gospodarczej, ile psychologicznej. W pierwszej linii więc należałoby położyć kres propagandzie podniecającej wzajemną nienawiść. Rozmowę zakończył minister Skrzyński słowami: Jestem przekonany, że najbliższa przyszłość przyniesie zmiany w stosunkach politycznych między obu krajami.

Gróżna epidemia tyfusu w Anklam.

Anklam. Donoszą z Anklam, że epidemia tyfusu przybiera tu coraz groźniejsze rozmiary wobec czego okazują się mylne wiadomości urzędowe, jakoby epidemii tyfusu w Anklam należało uważać za minioną.

W pierwszych tylko dziesięciu dniach września

było 17 wypadków nowego zachorowania na tyfus. Od wybuchu tyfusu w Anklamie było już około 40 wypadków śmierci z powodu tej choroby. W szpitalach znajduje się obecnie 97 chorych na tyfus. „Rothe Fahne“ twierdzi, że niema mowy o tem, by epidemia malała.

Śmiertelny wypadek samolotowy.

Monachium. Przy zakończeniu zawodów samolotowych na lotnisku w Schleissheim spadł z niewiadomych przyczyn jeden z samolotów firmy „Coburger Luftverkehr“ z pilotem G. Kröhlem. Samolot uderzył

przodem o ziemię, motor eksplodował i samolot stanął w ogniu. Pilota wydobyto całkowicie spalonego, z samolotu pozostały tylko niedopalone resztki.

Od dawna znaną ogólnie jest rzeczą, że pewne partie, przedewszystkiem centrum, zawdzięcza swe powodzenie wyborcze na naszych terenach tylko głosom polskim. Tak samo komuniści i socjaliści żyją w wyborach poparciem ludzi, którzy między sobą mówią po polsku, mają szczerze polskich rodziców, modlą się po polsku i z czysto słowiańską dobroduszością i naiwnością dają się wyzyskiwać partjom i organizacjom niemieckim.

Czyżby z tego faktu, że ktoś, gdzieś, kiedyś dał w wyborach czy plebiscycie głos swój za partją niemiecką można było wyciągać wniosek, że dany człowiek należy już do społeczności niemieckiej i wyzbył się już swej duszy duńskiej, polskiej, litewskiej czy serbskiej? Jest to wyliczenie bardzo powierzchowne i zawodne, jak zawodna była nadzieja, że synowie polscy, którzy przejdą wojskowy drill pruski staną się już podporami tronu Hohenzollernów; bo ci sami synowie Śląska, Mazurów i Poznańskiego, gdy przyszedł czas, że mogli swobodnie duszę swą wyjawić, stali się doskonałymi szermierzami swojej narodowości. Czas ucisku niektórych łamał, innych jednak jeszcze więcej hartował.

Cyfry więc podane w komunikacie gazet niemieckich a opierające się na wyniku plebiscytów i wyborów nie mogą być miarodajne dla statystyki mniejszości narodowych.

Ponadto z góry możemy stwierdzić, że zarządzony w czerwcu br. urzędowy spis ludności odbiegnie w

sprawie statystyki mniejszościowej, znacznie od prawdy. W prasie naszej podaliśmy już szereg faktów nadużyć przy spisie. Pisaliśmy już o orędowniku starostwa opolskiego z 21. maja 1925 r. obliczonego na sztuczna produkcję osób, „mówiących po niemiecku“. Tacy oczywiście, choćby z krwi i kości byli Polakami, staną się w statystyce Niemcami. Posiadamy protokoły, wykazujące, że w wielu miejscowościach komisarze spisowi na własną rękę określali język ojczysty ludności, bez pytania się ich o to, lub nawet wbrew ich woli. Czyż można wierzyć w taką statystykę?

Wbrew obliczeniom komunikatu niemieckiego stwierdzamy, że liczba mniejszości narodowych, podana przez Związek Mniejszości narodowych w Niemczech jest możliwie najbardziej bliską prawdy i sporządzoną została w sposób możliwie najdokładniejszy i najskrupulatniejszy. Cyfra tych mniejszości byłaby jeszcze większa, gdyby nie uszczerbki, jakie w naszym stanie posiadania poczynił bezwzględny system wynaradawiania.

Na miejscu tem zaś możemy powiedzieć tym, którzy „poprawiają“ statystykę mniejszości i chcą liczbę mniejszości w Niemczech zmniejszyć, że źle służą państwu i swemu społeczeństwu. Nawet najbardziej przykra prawda jest w tych sprawach pożyteczniejsza niż partycjowa statystyka.